



Jubileusz

W tym roku w XXII Liceum Ogólnokształcącym im. José Martí obchodziliśmy 75-lecie naszej szkoły. Mimo że jubileusz przypadał na rok 2020, to z powodu pandemii uroczystości odbyły się dopiero w 2021 roku.

Przygotowania rozpoczęły się już w ubiegłym roku szkolnym. Koordynatorem tego dużego przedsięwzięcia została Pani Karolina Rudzik.



Początkowo całe obchody miały odbyć się na sali gimnastycznej. Był zaplanowany koncert i talk-show z udziałem uczniów i absolwentów oraz spektakl o naszym Patronie. Niestety koronawirus pokrzyżował wszystkie plany. Konieczna była zmiana formuły obchodów i przeniesienie ich do Internetu, dlatego zdecydowano o nagraniu piosenek do koncertu oraz spektaklu. Nagrania realizowano od stycznia do marca. Ich efektem był film pt. „Oda do wolności Kuby” opowiadający o życiu José Martí. Spektakl przygotowała Pani Justyna Mulawa. Piosenki składające się na koncert nagrano w profesjonalnym studiu. Następnym etapem było stworzenie teledysków.

Cały koncert opierał się na

„podróży” przez różne okresy istnienia naszej szkoły. Składał się z kilku części. Mieliśmy możliwość obejrzenia rozmaitych tańców, posłuchania pięknych utworów oraz zdobycia wielu ciekawych informacji o naszym liceum.

Pan David Vargas wraz ze swoim zespołem JoséGlee nagrał piosenkę „Wind of change”. Powstał też wyjątkowy teledysk, który możemy podziwiać na szkolnym kanale YouTube. Uczniowie naszego liceum nagrali również hymn szkoły z 1949 roku. Tekst piosenki „Nasza buda” został napisany przez Jerzego Flisaka, ówczesnego maturzystę. Zespół JoséGlee stworzył również rockową wersję tej piosenki.

Dodatkową atrakcją był film z wypowiedziami sławnych absolwentów, do których głosy podłożyli nasi obecni uczniowie. Przeniesienie obchodów jubileuszu do Internetu było możliwe dzięki koordynatorowi sekcji technicznej – Janowi Sałkowi z klasy 1a.

Oficjalna gala odbyła się 16 kwietnia. Wzięli w niej udział honorowi goście: Ambasador Republiki Kuby, Jego Ekscelencja



Jorge Martí Martínez, Burmistrz dzielnicy Bielany, Pan Grzegorz Pietruczuk i Prezes Stowarzyszenia Absolwentów i Wychowanków XXII LO, Pan Adrian Gawerski. Nasi goście wraz z dyrektorem szkoły, Panem Zbigniewem Ślęzakowskim wygłosili swoje przemówienia, po których nastąpiło uroczyste odsłonięcie nowego popiersia Patrona naszej szkoły - José Martí. Goście złożyli swoje podpisy w specjalnej księdze jubileuszowej, a następnie udali się na skromny poczęstunek. Niestety uroczystość musiała się odbyć w reżimie sanitarnym przy ograniczonej liczbie gości. Na szczęście dzięki portalom społecznościowym galę można było obejrzeć również z domu.

A.S. & H.Z.



Wywiad z Panem Arkadiuszem Majewskim

Dzień dobry, jak wszyscy wiemy, otrzymał Pan tytuł „Nauczyciela Roku”. Jakie emocje Panu towarzyszyły w momencie, w którym Pan się o tym dowiedział?

Było to bardzo miłe. To taki wyraz tego, że moja praca jest jakoś doceniona. Wydaje mi się, że dla nauczyciela jest to jeden z najlepszych sposobów, w jaki może zostać wyróżniony. Mogą go wyróżnić rodzice, może wyróżnić dyrektor, można być wreszcie samemu z siebie zadowolonym, ale chyba docenienie przez uczniów jest najlepszą możliwą formą nagrody za to, co się robi na różnych płaszczyznach. Zakładam, że powodów takiego wyróżnienia jest wiele. Nauczyciel dostaje tego typu nagrodę nie tylko dlatego, że np. cechuje się jakąś wyjątkową łagodnością czy tylko świetnie uczy, lecz jest to wypadkowa wielu różnych czynników. Ja to tak traktuję i dlatego jestem bardzo szczęśliwy z powodu otrzymania wyróżnienia. Bardzo dziękuję.

Jak to się stało, że zdecydował się Pan zostać nauczycielem? Czy od zawsze Pan chciał pracować w tym zawodzie?

Po części zawsze chciałem pracować w tym zawodzie. Mogę powiedzieć o sobie, że w jakimś stopniu ciągnęło mnie do tego. Zawsze widziałem się w takiej formie pracy, w której będę kształcił ludzi i pomagał im. Wydaje mi się, że historia należy do najciekawszych przedmiotów. Wiadomo, jedne wątki są ciekawsze, drugie mniej, ale ogólnie rzecz biorąc, z dużą przyjemnością uczę tego przedmiotu. To dziedzina, która interesowała mnie od zawsze i wydawała się najbardziej logiczna. Dlatego, gdy poszedłem na studia historyczne, wiedziałem, że końcowym efektem będzie praca w szkole. I udało mi się ją rozpocząć

od razu po zakończeniu studiów. Na początku pracowałem w gimnazjum, a po jego likwidacji znalazłem się w José.

Co jest dla Pana najważniejsze podczas pracy z uczniami?

Patrząc na to, jakich ja nauczycieli spotykałem na swojej drodze, najważniejsze jest dla mnie, gdy nauczyciel okazuje uczniowi szacunek. Do takich nauczycieli miałem zawsze największe zaufanie. Cenię uczniów jako wartościowe osoby. To, że czasami pójdzie komuś gorzej i zostanie niższy stopień, nie ma znaczenia. Mój polonista w liceum był przykładem takiego nauczyciela, człowieka, który nawiązywał niesamowity kontakt z uczniami, ponieważ ten szacunek był odczuwalny. Nie zawsze się z nami zgadzał, ale szanował nas jako uczniów. Kolejną grupą nauczycieli, na których się wzorowałem, byli tacy, którzy zawsze umieli pokazać, że są specjalistami w swojej dziedzinie. Byli przygotowani na każdą lekcję. Te dwa typy nauczyciela najbardziej mnie inspirowały.

Jakie cechy, według Pana, powinien mieć dobry nauczyciel?

Powinien być przede wszystkim kimś w rodzaju przewodnika, czyli osobą, do której w trudnych sytuacjach można się w razie potrzeby zwrócić. To nie oznacza, że nauczyciel rozwiąże wszystkie twoje problemy. To też nie oznacza automatycznie, że do każdego nauczyciela będzie się można zwrócić z tą samą sprawą, ale to tak jak z naszymi bliskimi osobami. Z niektórymi problemami zwrócimy się do jednej osoby, z inną trudną sprawą zwrócimy się do innej. Nie zmienia to faktu, że obydwie będziemy szanować i cenić tak samo. Wydaje mi się, że taką osobą musi być nauczyciel. Trzeba pamiętać o tym, że nauczyciel jest



po to, żeby czegoś nauczyć ze swojej dziedziny oraz aby przekazać swoje doświadczenie życiowe. To są, według mnie, kluczowe kwestie. Myślę, że każdy będzie wiedział, że trafił na dobrego nauczyciela wtedy, kiedy będzie się po prostu dobrze czuł w jego obecności.

Uczy Pan historii. Jak przekonałby Pan uczniów, że warto się uczyć tego przedmiotu?

To świetne pytanie i bardzo trudne. Myślę, że przede wszystkim trzeba spróbować zwrócić uwagę na to, co jest w historii interesującego i dlaczego my się tego uczymy. Oczywiście czasem będzie bardzo trudno wytłumaczyć, po co to robimy, ale zapewniam z własnego doświadczenia, że w wielu przypadkach można odpowiedzieć na to pytanie. Okaże się, że wiedza o przeszłości ma jakiś wpływ na nasze życie, może niezauważalny na pierwszy rzut oka. Historia jest takim przedmiotem, który przekazuje wartości, tradycje i coś, co jest nieśmiertelne. Osoby, które uczą się historii, zadają sobie pytanie: „Po co mamy się uczyć o tych Grekach i Rzymianach, przecież to było milion lat temu”, ale ucząc się o nich, dostrzeżemy, że to, co Rzymianie i Grecy osiągnęli, ma na nas wpływ dziś. Dlatego zachęcam każdego, kto znajdzie chwilę czasu, aby mimo wszystko uczyć się tego przedmiotu.

Bardzo dziękujemy.

Z.D. & K.T. & N.C.

Studniówka w stodole?!

„Pewnie zastanawiacie się, po co was wszystkich tutaj zebrałem. Otóż czeka nas praca grupowa. Wszyscy wiecie jaka, więc czy ktoś chciałby przejąć inicjatywę? ...Przepraszam, gdzie się wszyscy podziali? Ktokolwiek w ogóle mnie słucha?!”



Zapewne wszyscy, lecz nikt nie chce zabrać głosu. Okazuje się bowiem, że „praca w grupie” jest magicznym słowem, które zawiązuje uczniom gardła tak, że żadnego słowa wykrztusić z siebie nie mogą i tylko czekają, aż ktoś się odezwie. Nikt zaś nie chce, więc w końcu nauczyciel wybiera jednego biednego ucznia, który ma się zająć sprawą albo przyjąć rolę lidera. Gorzej wygląda jednak sprawa, gdy uczniowie zdani są tylko na siebie. Wszyscy siedzą wspólnie na jednym spotkaniu, a zdaje się, jakby nikogo nie było. Gdy w końcu (gdy jedna trzecia czasu minie) ktoś wyjdzie z pomysłem, pojawia się drugi problem - brak chęci współpracy. Kwestia ta nie jest tak problematyczna w małym gronie i przy malutkim projekcie. Ale co, gdy chodzi, dajmy na to, o przyszłoroczną studniówkę? Wszyscy tak jej pragną, dopóki z dziecięcego marzenia nie przeradza się w prawdziwą, namacalną sprawę, która, o zgrozo, nie pojawia się sama w kalendarzu jak w amerykańskich filmach, ale trzeba ją ZAPLANOWAĆ. Nagle nie ma chętnych, aby spełniać marzenia albo wszystkim się zdaje, że to „nie

ich zadanie”. A czyje jak nie uczniów? Nauczycieli i rodziców? Wtedy to oni by NAS zapraszali, a nie na odwrót.

Druga sprawa - nikt nie chce organizować studniówki, bo „jest za wcześnie”. Cóż, jeśli potraktujemy studniówkę jak parapetówkę, to jak najbardziej możemy organizować ją nawet dzień przed, ale obawiam się, że skończymy w szczerym polu z kijaszkami, piankami i tylko połową gości. Studniówka przypomina wesele. Kto organizuje wesele z tygodniowym wyprzedzeniem? Desperat. Czy jesteśmy desperatami? No może na polskim, ale nie w życiu! Teraz jest najwyższy czas, aby rozpocząć przygotowania, ponieważ, pragnę zauważyć, w wakacje nikt się tym zajmować nie będzie.

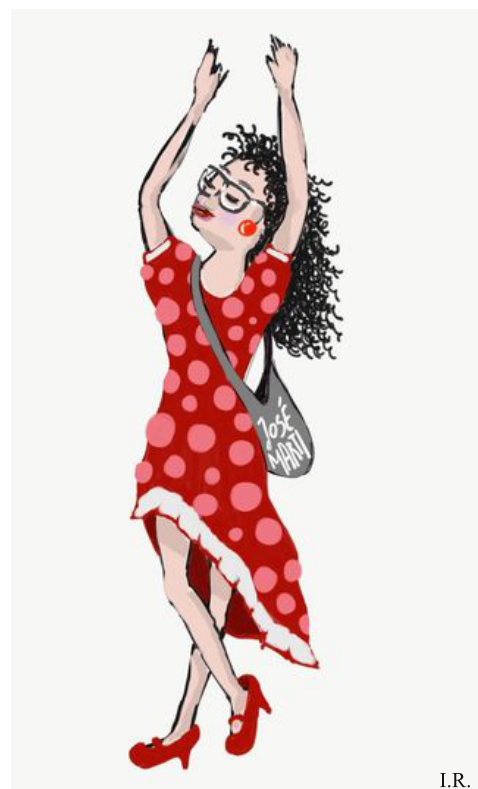
O dziwo, znaleźliśmy organizatorów, ludzi, którym powinniśmy składać hołd za ich poświęcenie, odwagę i chęci, których większości zabrakło. Ale to nie koniec problemów. Nie wszystkie z tych cudownych osób zgłosiły się bowiem dobrowolnie, toteż niektóre z nich (śmiem twierdzić, iż większość) nie czują potrzeby, np. uczestnictwa w spotkaniach owej grupy organizatorskiej albo chociażby odpowiadania na prywatne wiadomości przez... zatrwając długi czas (czyt. kilka tygodni). Większość nie wykazuje minimalnego zainteresowania tematem studniówki. W końcu w elitarniej grupce tworzy się ekskluzywna grupka, która wie wszystko, gdy reszta nie wie nic. Organizacja studniówki zaczyna przypominać magiczny rytuał, który nudzi nawet członków. Tylko z ich własnej winy.

Ostatnią sprawą, z powodu której organizacja studniówki staje się zadaniem równie niewdzięcznym jak praca pielęgniarki, jest brak współpracy ze strony pozostałych uczniów.

Wielu bowiem zdaje się, iż skoro są już organizatorzy, to studniówka wpisze się do kalendarza za pomocą pstryknięcia palcami. Ilu jednak uczniów weźmie w niej udział? A kogo to obchodzi? Ja jeden biorę udział wraz z mą osobą towarzyszącą! To się liczy i miejsca dla nas z pewnością nie zabraknie! Otóż zabraknie, jeśli nie wypełnisz ankiety. Jakiej ankiety? Właśnie! Około 40% uczniów zapomina o ankietach, odkłada ich wypełnienie na później lub całkiem je ignoruje, dopóki jeden z organizatorów osobiście do nich nie napisze z prośbą o odpowiedź... To jednak nie szkodzi w niewypełnianiu ich! Ignorowanie wiadomości jest prostsze niż odpisanie. Poza tym można zaoszczędzić tyle czasu... trzy sekundy.

Największym problemem jest to, że czekamy, aż wszystko zostanie nam podane na tacy. Jasne, możemy tak czekać, ale wtedy ci bardziej odpowiedzialni będą się świetnie bawić, a my będziemy czekać przed drzwiami, nieuwzględnieni na liście gości.

N.B. & Z.A.



I.R.

Kiedy fani biorą sprawy w swoje ręce

Większość z nas uwielbia oglądać filmy, wejść w fikcyjny świat wymyślony przez geniuszy kinematografii i czuć emocje związane z wydarzeniami na dużym ekranie. Jednak zdarzają się takie chwile, że gdybyśmy mogli, to zmienilibyśmy coś w scenariuszu. Czy jest to w ogóle możliwe?

Otóż fani filmów DC studia Warner Bros dowiedli niemożliwego. Po niewypale, jakim był „Justice League” z 2017 roku widzowie, którzy wiedzieli o niespodziewanej zmianie reżysera Zacka Snydera z powodu śmierci jego córki, postanowili coś zrobić. Uważali, że powinna powstać wersja filmu stworzona przez wyżej wspomnianego reżysera. Zaczęli działać w mediach społecznościowych, zbierać podpisy pod petycjami. Tego głosu fanów studio nie mogło zignorować i po czterech latach widzowie otrzymali to, czego tak bardzo chcieli – „Zack Snyder's Justice League”.

Czy jest to jednorazowe wydarzenie? Pewnie nie, bo każdy zna siłę głosu fanów, a ostatnio odezwali się Ci najliczniejsi, czyli fani studia Marvel. W najnowszym filmie - „Avengers: Endgame” ma zginąć jeden z głównych bohaterów uniwersum - Tony Stark znany jako Iron Man. Widzowie stwierdzili, że tak być nie może. Pierwszym zauważalnym krokiem w ich działaniach jest billboard w Los Angeles nawołujący do powrotu Roberta Downeya Juniora



Lights, Camera, Pod
@LightsCameraPod



A new billboard has been put up by fans in Los Angeles, and asks Marvel Studios to bring the Iron Man, Tony Stark, back to life.



2:00 PM · Apr 22, 2021



do swojej najlepszej roli.

Czy prośby widzów zostaną wysłuchane? Sam Robert Downey Junior powiedział, że skończył ten etap w swoim życiu, ale kiedy na stole leży miłość fanów i miliony dolarów, czy łatwo będzie powiedzieć „nie”? Tego pewnie dowiemy się w ciągu najbliższych lat.

M.G.

Powrót

Nie znam osoby, dla której lockdown nie byłby pewnego rodzaju ograniczeniem swobody. Początkowo szkoła w domu wydawała się niewygodna, męcząca, dziwna. Przez pierwsze tygodnie starałam się zachować higieniczny tryb życia: wstawanie, śniadanie, kawa, ubranie się, i to jeszcze przed lekcjami. Jednak z czasem wszystko zaczęło zlewać się w jedno. Każdy dzień wyglądał tak samo, monotonia czynności doprowadzała mnie do szału.



Śledziłam komunikaty Ministerstwa Zdrowia, czekając najpierw na możliwość zaszczepienia się, a później na nieunikniony powrót do szkoły jeszcze w tym roku szkolnym.

Po pół roku spędzonym w domu wchodzę do pełnej klasy. Czuję się mało komfortowo wśród ludzi, których przecież znam. Już wcześniej czytałam i słyszałam o nasilaniu się różnego rodzaju fobii społecznych podczas nauczania zdalnego, ale nigdy nie myślałam, że będę miała z tym problem. Intensywność bodźców: hałas, mieszanka perfum, bliskość osób, od których odwykłam, to wszystko



przyprawia mnie o zawroty głowy. Zastanawiam się, czy się cieszę, czy chcę uciekać. Nakładające się na siebie głozy dwudziestu sześciu stęsknionych za sobą dziewczyn sprawiają, że czuję się zagubiona. Z każdej strony słyszę moje imię i nie wiem, w którą stronę iść.

Mimo mojego zdezorientowania wiem, że brakowało mi tych ludzi, tego widoku z okna, tych mało wygodnych krzeseł. Tęskniłam za słabym szkolnym Internetem, radiowęzłem, który raz działa, raz nie. Zapomniałam już, jak to jest wracać z kimś do domu, zachodząc przy okazji do dziesięciu sklepów i kawiarni.

Szkoła to przecież nie budynek, tylko my. Przez pół roku społeczność była rozerwana na kawałki - każdy w swoim domu. Na nowo oswajamy się ze starym trybem, na nowo uczymy się świata wokół nas i siebie nawzajem.

Z.W.



Kącik intelektualisty

JOSEPH

Zainspirowani poprzednim artykułem odważyliśmy się na wielkie rzeczy - razem z przyjaciółmi stworzyliśmy załogę i zbudowaliśmy raketę „Joseph”. Wszystko zaczęło się od wspólnego oglądania lotu drona „Ingenuity” na Marsie. Wtedy padł pomysł, aby stworzyć coś własnego, wcielić się w inżynierów z NASA i posłać „Józefa” chociaż na 100 metrów. Zaczęliśmy od zbierania informacji: jak wykonać silnik, jak aktywować spadochron i na jakie szczegóły zwracać uwagę. Kupiliśmy wszystkie konieczne rzeczy, w tym: chemię, plastikowe kieliszki (potrzebny był czubek), kamerkę itp. Najśmieszniejsze było zdziwienie sprzedawcy w sklepie hydraulicznym, kiedy poprosiłem o rurki PCV do budowy rakiety. Kilka tygodni później udało nam się spotkać i rozpocząć pracę nad „Josephem”. Sam korpus nie jest czymś skomplikowanym. Najważniejsze jest to, co w środku. Zdaję sobie sprawę, jak to brzmi, ale bez napędu cukrowego rakieta nie polecą. Nasz silnik składa się z kilku warstw. Najważniejszą jest



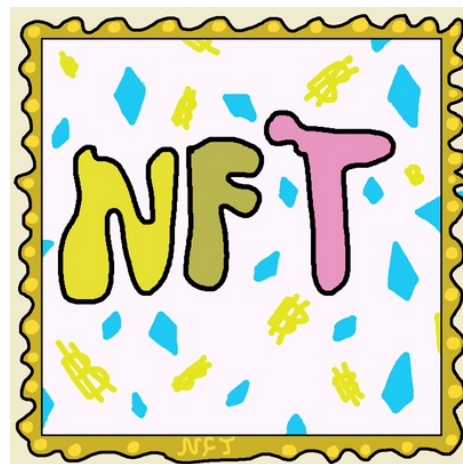
mieszanka azotanu potasu, tlenku żelaza oraz cukru. To ona podczas spalania pozwala wytworzyć energię potrzebną do startu. Kolejną jest soda, która ma spowolnić spalanie tak, żeby ogień nie przedostał się za szybko do następnej warstwy, czyli prochu wybuchowego. Eksplozja ma wytworzyć wysokie ciśnienie w środku „Joseph” i wypchnąć przez czubek spadochron. Dodając spowalniacz, chcieliśmy uniknąć przedwczesnego otwarcia spadochronu. Pierwsza próba lotu nie poszła po naszej myśli. Proch przedostał się w niepożądane miejsca... Widzieliśmy jedynie wybuch i otwarcie się spadochronu. Druga próba wyszła znacznie lepiej. Rakieta poleciała dosyć wysoko, jednak tym razem dodaliśmy za dużo sody, przez co proch, który wyrzuca spadochron, nie wybuchł. To było kilka smutnych sekund. Mimo tego nie zamierzamy się poddać, będziemy udoskonalać „Joseph”.

Świetnie bawiliśmy się, budując i poprawiając nasz model, dlatego polecam czasem dać upust swojej ciekawości i zrobić to, o czym się myślało od dawna.

F.M.

Cyfrowe Tokeny za prawdziwe pieniądze

NFT (Non - Fungible Token) - taką nazwę nosi system, dzięki któremu zainteresowani mogą kupić cyfrową zawartość. Do zawartości dołączony jest niepowtarzalny certyfikat autentyczności oparty na technologii blockchain. Cyfrowa zawartość nie zawsze jest unikalna. Na przykład wizerunek kota „Nyan Cat” został sprzedany na aukcji za równowartość 590 000 dolarów w kryptowalucie Ethereum mimo swojej dostępności w sieci. Rynek związany z NFT jest podobny w działaniu do rynku związanego z kartami kolekcjonerskimi Yu-Gi-



Oh czy Pokemon. Osoby kolekcjonujące tego typu karty nie mają prawa do korzystania z wizerunków postaci znajdujących się na kartach. Jednak jeśli uda im się znaleźć rzadką kartę, mogą ją sprzedać z zyskiem. Posiadacze NFT niekoniecznie chcą korzystać z dołączonej cyfrowej zawartości, ale mogą zarobić na jej sprzedaży. Do wznoszącej popularności tego typu sprzedaży cyfrowej przyczyniają się duże firmy i popularni artyści. NBA stworzyło platformę, na której fani koszykówki mogą kupować i sprzedawać NFT z ważnymi momentami meczów. Artyści wystawiający swoją sztukę na sprzedaż w postaci NFT mogą nie tylko zarobić po pierwszej sprzedaży, ale też ustawić, jaki procent z dalszych sprzedaży dzieł będzie trafiał do nich. W ten sposób zapewniają sobie długofalowy zysk, którego nie zapewniłoby im sprzedanie swojego dzieła w fizycznej postaci.

Popularność NFT jest związana ze wzrostem popularności kryptowalut. Tak samo jak w przypadku rynku krypto trudno określić, czy jest to chwilowa moda, czy rozwijająca się branża. Dobrym sygnałem dla przyszłości NFT jest przewidziana na pierwszą połowę 2022 zmiana systemu działania Ethereum. Zmiana ma obniżyć kontrowersyjne zużycie energii potrzebnej do „wydobycia” go dziesięć tysięcy razy.

O.L.

PRZEPISY

SERNIK OREO

Składniki:

- 2 skyr vaniliowe (około 300g)
- 750g chudego twarogu
- 30g odżywki białkowej (smak dowolny, my wybrałyśmy ciasteczkowy)
- 30g erytrytolu
- 3 żółtka
- 4 białka
- jedno opakowanie budyniu o smaku waniliowym
- szczypta soli
- ciastka oreo

Przygotowanie:

Skyr, twaróg, budyń i żółtka mieszamy ze sobą. Dodajemy erytrytol i odżywkę białkową. Białka jaj ubijamy razem z solą na sztywną masę. Ubite białka dodajemy do masy i delikatnie mieszamy całość łyżką. Do środka dodajemy 2 pokruszone oreo. Całość wylewamy na blaszkę. Na wierzchu układamy oreo. Ciasto pieczemy w temperaturze 180° przez 35 minut.



CHLEBEK BANANOWY

Składniki:

- 3 duże, dojrzałe banany
- 1 jajko
- 75g rozpuszczonego masła
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 łyżeczka sody
- 2 szklanki mąki
- 2 łyżki cukru trzcinowego
- 2 łyżki miodu
- szczypta: cynamonu, soli, cukru wanilinowego
- płatki migdałowe do posypania

Przygotowanie:

Banany rozgniatamy widelcem. Dodajemy jajko, przestudzone masło, miód, cukier i całość miksujemy. Suche składniki, czyli mąkę, sodę, proszek do pieczenia i przyprawy mieszamy łyżką w oddzielnej misce i dodajemy powoli do wcześniej zrobionej masy. Całość mieszamy i przelewamy do wyłożonej papierem do pieczenia blachy. Wierzch posypujemy płatkami migdałowymi. Całość wstawiamy do nagrzanego na 180° piekarnika i pieczemy ok. 50 minut.



LUNCH BOX

Składniki:

- gotowy placek tortilla,
- 2 jajka,
- pomidorki koktajlowe,
- ulubiony ser (tu Grana Padano)
- serek śmietankowy do smarowania,
- marchewka,
- wybrany owoc,
- granola czekoladowa bez cukru,
- płatki wieloziarniste,
- orzechy

Przygotowanie:

Zrób jajecznicę i wkrój do niej pomidorki koktajlowe. Następnie przez chwilę podgrzewaj na patelni placek, a później posmaruj go śmietankowym serem, nałóż na to jajecznicę i zetrzyj ser. Zawień tortillę i pokrój na małe kawałki.

Z.D. & N.C. & K.T.

Redakcja:

Hanna Zatorska, Nikola Bartoszewicz, Zofia Augustynek, Iga Ruszczak, Zuzanna Walenta, Zofia Dymerska, Natalia Czańska, Aleksandra Świerczewska, Karolina Tomasiak, Oskar Lisiewski, Franek Maliński, Mikołaj Głowacki, Bartosz Daniluk

Opiekun: Agnieszka Kucharczyk